

::R5080 : strona 255::

ZNAK KRYSTALIZACJI CHARAKTERU

„Bracia! jać o sobie nie rozumiem żebym już uchwycić; ale jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego się, co przedemną jest spiesząc, bieję do kresu, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” - Filip. 3:13,14

W liście do Filipensów, Św. Paweł wyraża swoją pełną ocenę przywileju ubiegania się o uzyskanie nagrody, jako rzeczy godnej wysiłku w zabieganiu o nią, wartej ostatecznego jej otrzymania. Czym była rzecz, o którą Apostoł tak bardzo zabiegał a której jeszcze nie posiadał? Określa on ją jako nagrodę, którą usiłował wygrać przez dobiegnięcie do mety.

Metę „wysokiego powołania” możemy postrzegać z dwóch punktów widzenia, przy czym oba są właściwe. Z jednej strony, stanem osiągnięcia mety można określić wypracowanie w sercu podobieństwa do Syna Bożego w doskonałości intencji, zamiłowaniu do sprawiedliwości, miłości wobec Boga, braci w Chrystusie oraz świata, a nawet miłości do nieprzyjaciół. Ten stopień rozwoju charakteru powinien być osiągnięty w chrześcijańskich doświadczeniach tak szybko jak to tylko możliwe. Dopiero wówczas, gdy po jego osiągnięciu zaskoczyłaby nas śmierć, Bóg mógłby uznać nas za godnych działu w pierwszym zmartwychwstaniu.

Z drugiego punktu widzenia, metą do której należy dążyć, jeśli ktoś chce zapewnić sobie nagrodę „wysokiego powołania” jest skryształizowanie charakteru na wzór charakteru Jezusowego. Po osiągnięciu w naszych sercach tego podobieństwa, powinniśmy się tego mocno trzymać i uważać, abyśmy mogli być uznani przez Pana za zwycięzców we wszystkich próbach, jakie na nas dopuści, i to nie dzięki naszej własnej mocy, ale dzięki mocy naszego Odkupiciela. Tej mety skryształizowanego charakteru nie osiąga się w swych chrześcijańskich doświadczeniach równie szybko jak rozwoju niektórych początkowych zalet charakteru. Następuje to przez bojowanie dobrego boju aż do końca, dzięki czemu krystalizowany jest charakter miłujący zasady sprawiedliwości, Boga, braci a nawet nieprzyjaciół. Tylko dzięki tej wierności możemy uzyskać nagrodę, czyli chwałę, cześć i nieśmiertelność.

NIE POŚWIĘCENIE, ALE UDOSKONALANIE SIĘ JEST META

Niewłaściwym byłoby stwierdzenie, że metę stanowi nasze poświęcenie, gdyż próby przychodzą po akcie poświęcenia a nie przed nim. Nikt nie osiągnie mety jedynie dlatego, że się poświęcił, ale dzięki znoszeniu prób i dowiedzeniu, że poświęcenie wynikało z serca i że cała energia była przeznaczana na służbę Bogu. Nie należy również przypuszczać, że meta jest możliwa do osiągnięcia od razu po poświęceniu. Wcześniej musi być osiągnięty pewien stopień rozwoju charakteru, aby Bóg mógł uznać taką jednostkę godną otrzymania życia wiecznego.

Boskim standardem charakteru jest doskonałość, która musi objawiać się przez wierność i posłuszeństwo we wszelkich próbach, jakie Bóg dopuszcza na jednostki na wszystkich poziomach egzystencji. Nikt nie otrzyma nagrody życia wiecznego poza tymi, którzy próby te przejdą pomyślnie. Rozumiemy, że kościół pozostaje przez cały Wiek Ewangelii na próbie bycia godnym „chwały, czci i nieśmiertelności”, czyli współuczestnictwa z Chrystusem Panem – Rzym. 8:17.

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że przez cały wiek tysiąclecia świat, świat będzie próbowany przez Chrystusa i że nawet po przejściu tej próby oni nie otrzymają nagrody życia wiecznego dopóty, dopóki Bóg Sam nie wypróbuje ich przy końcu panowania Chrystusowego. Próby tej dokona On poprzez uwolnienie Szatana na „mały okres” (1 Kor. 15:24; Obj. 20:7-10). Fakt, że świat ma być wypróbowany zarówno przez Chrystusa jak i przez Boga potwierdza naszą myśl, że Bóg wystawił swego rodzaju wzór, czyli cechę charakteru, którą mają osiągnąć wszyscy Jemu wierni i posłuszni, na wszystkich poziomach egzystencji.

Chociaż cecha charakteru, która ma być osiągnięta przez wszystkich podczas panowania Chrystusowego, nie jest tą, do której odnosi się Św. Paweł w naszym tekście przewodnim, niemniej jednak rodzaj ludzki otrzyma taką cechę do skryzalizowania. Ci, którzy wówczas wypracują tę cechę, otrzymają nagrodę życia wiecznego na ludzkim poziomie egzystencji. Jednak ci, którzy osiągną zaletę, o której mówi Apostoł, dostąpią żywota wiecznego na poziomie Boskim.

OZNAKA KRYSTALIZACJI CHARAKTERU

Apostoł Paweł był wspaniałym przykładem człowieka, który rozwinął tę cechę. Na wiadomo, on był gotów na śmierć każdej chwili; zatem gdy mówił, że „jeszcze nie uchwycił”, nie miał tu na myśli tej szczególnej cechy, którą rozwinął. On wówczas jeszcze „nie uchwycił nagrody, o którą się ubiegał i nie mógł jej otrzymać zanim nie nadszedł czas jego przemienienia. Apostoł nieprzerwanie dążył naprzód, ufając, że Bóg da mu dział w tych wszystkich rzeczach, jakie „nagotował tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2:9). Nie mamy podstaw sądzić by myślą Apostoła było, że miałby osiągnąć tę pożądaną cechę dopiero w momencie śmierci; takie przypuszczenie jest zdecydowanie niedorzeczne.

Pan nasz Jezus był na mecie rozwoju doskonałego charakteru w chwili swojego poświęcenia się i zawsze utrzymywał tę pozycję. Jego ofiara, była przyjęta w każdym czasie. Tylko od Niego zależało dobrowolne poświęcenie Swego życia zamiast zachowania go dla siebie. Od Ojca zaś zależało ułożenie wydarzeń tak, by Żydzi nie mogli pojmać Jezusa zanim nie nadeszła wyznaczona godzina. Pan Jezus poddał się we wszystkim woli Swego Ojca. O „kielichu” cierpień, jaki przyszło Mu pić, mówił, że został on nalany przez Ojca – Jana 18:11.

Gdyby Pan Jezus Sam wybrał sobie czas i rodzaj śmierci, wówczas ten kielich zostałby nalany przez niego. Gdyby zaś zależało to od decyzji Żydów, oni nalaliby ten kielich. Lecz nie uczynił tak ani Nasz Pan ani Żydzi, ponieważ zarówno czas jak i rodzaj śmierci Jezusa został przepowiedziany przez proroków. Pan Jezus przyjął kielich jako przygotowany dla Niego przez Boską opatrzność. Gdyby Boska opatrzność dopuściła na Jego śmierć o rok lub dwa lata wcześniej i wola Ojca zostałyby wyrażona przez ukrzyżowanie Naszego Pana we wcześniejszym czasie, zostałyby to przyjęte przez niego równie ochoczo. On jednak, „z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” – Żyd. 5:8; 2:10.

Nad Jordanem Nasz Pan został ukazany jako doskonały i równie doskonałe było jego poświęcenie – zmanifestowane zarówno zstąpieniem Ducha Świętego jak i głosem samego Jehowy (Mat. 3:16,17). Miał On również doskonałe ciało – mimo że ziemskie – przez które działało Nowe Stworzenie. Jego posłuszeństwo i wierność musiały być jednak wypróbowane – i to aż do śmierci. Jakkolwiek wielką mogłaby być próba, której poddany został Pan Jezus, była ona jednak właściwa, zgodnie z mądrością Ojca. Pan Jezus okazałby się zwycięzcą nawet wówczas, gdyby umarł niedługo po swoim poświęceniu. Lecz gdyby Jego śmierć nastąpiła wcześniej, dowodziłoby to jedynie, że Ojciec nie wymagałby takiej ilości dowodów wierności i lojalności jakiej wymagał w rzeczywistości.

NASZ PAN - ZWYCIĘZCA W POŚWIĘCENIU

Ktoś może zapytać: Czy jest właściwym mówić, że Nasz Pan był zwycięzcą jako Nowe Stworzenie, w chwili gdy okazał Swe poświęcenie?

Odpowiadamy twierdząco. Zwycięzcą jest ten, który odniósł zwycięstwo. Słowo to nie koniecznie jednak oznacza osobę, która osiągnęła zupełne zwycięstwo; gdyż czasem mówimy, że ktoś poprowadzi ich od zwycięstwa do zwycięstwa. Podobnie było z Naszym Panem. On trwał wiernie jako zwycięzca od Swego poświęcenia aż do końca; lecz nie został uznany zwycięzcą aż nie nadeszła śmierć. Pomiedzy Ojcem Niebieskim a naszym Panem jako człowiekiem, nie było żadnego Pośrednika, a jako Nowe Stworzenie nie posiadał on Szaty do przykrycia, ani Orędownika do obrony w przypadku jakiegokolwiek uchybienia względem woli Bożej, od której najmniejsze odstępstwo oznaczałoby dla Niego wtórą śmierć.

Pismo Święte dostarcza nam dwóch obrazów Pana jako zwycięzcy w Jego poświęceniu; gdy osiągnął on pierwsze wielkie zwycięstwo nad Swym ciałem. Pierwszym z tych obrazów (3 Moj. 16:11) było zabicie cielca w dniu Pojednania; co przedstawiało śmierć ludzkiej woli Naszego Pana, podczas jego ofiarowania się nad Jordanem. Odniósł On tam zwycięstwo i pozostał w nim aż do końca Swej drogi.

Drugi obraz znajduje się w Obj. 5:2-7. Pan Jezus jest tam przedstawiony, jako świeżo zabity Baranek. Nie był on tym „zabitym Barankiem” w chwili Swej śmierci, to jest przy końcu Swej drogi, ale na jej początku, czyli podczas Swojego poświęcenia. Wołaniem, które usłyszał Objawiciel Jan było: „Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęcie ich?” Czytamy dalej, że Jan płakał bardzo. „Tedy mi jeden z onych starców rzekł: Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedem pieczęci ich (...)Ten przyszedł i wziął one księgi z prawej ręki siedzącego na stolicy”. Jedynie Pan Jezus był godnym zaszczytu otrzymania pod swą pieczęć planu Bożego. Czytamy także, że Jan widział jak ten „świeżo zabity Baranek”, otworzył Księgi – Obj.6.

Od chwili okazania Swego poświęcenia przez chrzest, Pan Jezus był pokazany w zabitym Baranku. Ojciec Niebieski powierzył mu księgę Boskiego Planu Wieków – zwój napisany na zewnątrz wewnątrz. Był On już w stanie przeczytać go na zewnątrz; lecz treść ukryta wewnątrz, zawierająca informacje o rzeczach duchowych, była jeszcze zapieczętowana.

Jak tylko nasz Pan wystąpił z wody po Swoim chrzcie, został spłodzony z Ducha Świętego i otrzymał zrozumienie rzeczy duchowych. „A oto się Mu otworzyły niebiosa (wyższe, duchowe rzeczy)” (Mat. 3:16). Chwila, w której zaczął być On uważany za zabitego Baranka i w której zostały Mu wręczone księgi, była chwilą Jego poświęcenia się.

PODDANIE SIĘ BOGU PIERWSZYM WARUNKIEM; WYTRWANIE W CIERPLIWOŚCI - DRUGIM

Dobłą ilustracją procesu rozwoju i krystalizacji charakteru może być praca garncarza. Musi on najpierw wybrać odpowiedni gatunek gliny, gdyż z nieodpowiedniej powstałyby naczynia bardzo szorstkie lub popękałyby w procesie suszenia lub wypalania. Wybrawszy odpowiedni gatunek gliny, garncarz ugniata ją, miesza, nawilża, aż nie stanie się miękką, plastyczną masą o konsystencji dobrze wyrobionego ciasta, gotową do użytku garncarza. Następnie lepi z niej formę pożądanego naczynia. Jest starannie formowane i suszone. Po wysuszeniu naczynia są umieszczane w specjalnym piecu i wypalane przez dwie lub trzy doby w wysokiej temperaturze. Później potrzeba jeszcze sporo czasu zanim naczynia ostygną na tyle, aby mogły zostać wyjęte z pieca. Po tym wszystkim nadal są one nieszczelnymi, przeciekającymi naczyniami, niezupełnie zdatnymi do użytku, aż nie zostaną nasączone odpowiednią glazurą, która zostaje wchłonięta.

Po nasączeniu, naczynia są ponownie wstawiane do pieca i poddawane działaniu wysokiej temperatury, która nie tylko topi glazurę, ale również sprawia, że powierzchnia naczyń staje się przejrzysta, gładka i przyciągająca wzrok. Jeżeli naczynie wykonane jest wykonane ze szlachetnej porcelany i ma stać się jeszcze piękniejsze, to jest jeszcze dekorowane, zdobione i po raz trzeci umieszczane w gorącym piecu. Niektóre naczynia, które przeszły pomyślnie wszystkie poprzednie testy, zawodzą w tym ostatnim etapie i zostają wyrzucane do śmieci. Jeżeli jednak naczynie przetrwa tę ostatnią próbę, jest ono gotowe do użytku, do którego zostało przeznaczone.

Podobnie było w przypadku Naszego Pana. Był On nie tylko człowiekiem doskonałym, ale ponadto Jego wola była zupełnie poddana woli Ojca. Gdy nadeszły próby, nie miały miejsca żadne odchylenia, skreślenia czy zgięcia. Był On z odpowiedniego materiału. Jego serce (w zastosowaniu do umysłu) cechowało się właściwym usposobieniem. Podobnie powinno być i z nami. Wszyscy, którzy zostaną uznani za godnych otrzymania tej wielkiej nagrody, będą pod tym względem podobni Panu, czyli będą wierni i posłuszni woli Ojca Niebieskiego, tak jak Jezus. Nie tylko będą usiłowali rozpoznawać Boską wolę i stosować do niej, lecz będą jej poddani pod każdym względem. „Kielich”, jaki będzie im dany do picia, będzie taki sam, jaki pił Pan Jezus i również będzie „opływający”. Ci, którzy chcą naśladować Chrystusa muszą przede wszystkim rozwinąć cechę posłuszeństwa i poddaństwa woli Bożej, i w miarę czynionego postępu, trwać w niej. Byłoby dobrą rzeczą, aby często powtarzać myśl, że niewłaściwie jest sądzić, iż właściwy stopień rozwoju charakteru można osiągnąć dopiero w chwili śmierci. Charakter należy wyrabiać tak wcześnie jak to tylko możliwe. Po osiągnięciu stopnia rozwoju charakteru nazwanego przez Apostoła „kresem”, należy trwać w nim wiernie i nie pozwolić aby został wytrącony przez jakiegokolwiek przeciwności – świat, ciało lub diabła. Wszystkie te przeciwności muszą zostać odparte, zanim będzie można otrzymać nagrodę. Niektóre spośród najszlachetniejszych charakterów, które mimo że były przyjemne Panu i użyteczne w Jego służbie, nie osiągnęły tej mety zanim nie przeszły przez pewne dotkliwe doświadczenia.

„MY MAMY ZMYŚŁ CHRYSZTUSOWY”

Myślą Apostoła zdaje się być: Oto jest właściwa linia postępowania i rozwoju charakteru, którą nakreślił Bóg. Jest ona jednakowa dla wszystkich biorących udział w zawodach. Zasady wyznacza życie Chrystusa. Jeżeli chcemy osiągnąć metę i uzyskać nagrodę, musimy postępować zgodnie z tą linią, czyli zasadą.

Tylko jedna myśl wyrażała wolę Apostoła Pawła. „To jedno czynię”, on powiedział. Nie był on osobą dwoistego umysłu, pragnącym raz służyć Bogu, to znów własnemu ciału, czy w końcu przeciwnikowi itd. Przyjąwszy raz Boskie powołanie, oddał wszystkie swe talenty na służbę Bogu. Miał on zawsze na pamięci wielką obietnicę, jaką dał Bóg. Dla niego istniała tylko jedna rzecz,

jeden cel życia.

Pismo Święte mówi, że podczas Wieku Ewangelii Bóg wysyła szczególne powołanie lub zaproszenie i że ci, którzy je przyjmą mają przed sobą „wielkie i kosztowne” obietnice Boże – wspaniałe rzeczy należące do przyszłości. Wszyscy tacy powinni pozostawić za sobą wszelkie znikome rzeczy tego świata kosztem zdobycia wystawionej nagrody. Zapewnić ją sobie można jedynie poprzez okazanie Bogu swej wierności i posłuszeństwa. Charakter, a nie talent sprawia, że możemy zostać przyjęci. Bóg może udzielić komukolwiek zdolności umysłowych na takim poziomie jak nasze, a nawet lepszych. On nie da działu w królestwie nikomu jedynie dla jego fizycznej siły lub wytrzymałości. Nie przyjmie do nikogo dla jego ziemskiego powodzenia, doczesnej sławy lub z powodu posiadanych bogactw.

WARUNKI POWOŁANIA

Czego więc Bóg się od nas spodziewa? W jakim celu nas powołał? Apostoł Piotr mówi, że Bóg powołał nas „do sławy i cnoty” (2 Piotra 1:3). Wystawił pewne wymagania dla wobec tych, którzy chcą wziąć udział w zawodach. Wymaga od nich aby byli wolni od wszelkiej pychy, by cechowała ich pokora. Nie przyjmie On do królestwa jednostek słabych i niezdecydowanych. Ktoś może nie posiadać niezwykle rozwiniętego intelektu, lecz musi dowieść Bogu, że ma silną wolę i niezłomną determinację, oraz że pozbył się wszelkich doczesnych ambicji i dążeń dla uzyskania wystawionej nagrody. Musi także dowieść swej wierności Bogu. Nie może myśleć jedynie o przyszłej chwale, lecz musi także starać się rozpoznawać i oceniać swoją odpowiedzialność względem Boga.

Próba wierności jest jedną z wielkich prób charakteru – wierność Bogu, Jego Słowu i zasadom. Cokolwiek by się stało, Chrześcijanin ma być we wszystkim poddany Bogu, pełen ufności i wiary. Tylko po takich można się spodziewać, że otrzymają tę wielką nagrodę, która jest obiecana zwycięzcom. Widzimy więc, że Apostoł Paweł miał rację wyrzekając się wszystkiego dla służby Bogu, bycia przyjemnym Jemu i tym sposobem osiągnął tę chwalebłą nagrodę współdziedzictwa z Jego Synem.

„CHŁOSTA KAŻDEGO, KTÓREGO ZA SYNA PRZYJMUJE”

Nie wszyscy, którzy się poświęcili, ale wszyscy, których poświęcenie Bóg przyjął i których spłodził z Ducha Świętego jako Nowe Stworzenia, otrzymają możliwość osiągnięcia tego stopnia skryzalizowanego charakteru przed swoją śmiercią. Tacy zostaną w pełni wypróbowani – „Albowiem, kogo Pan miłuje, tego karze i smaga każdego, którego za syna przyjmuje” (Żyd. 12:6). Obietnica ta gwarantuje, że tacy przejdą przez odpowiednią liczbę prób i trudności, aby mogli wyrobić w sobie charakter na wzór Chrystusowego, oraz że żadne doświadczenie nie będzie mogło

pozbawić ich tych zalet charakteru, które już wypracowali. Bóg Sam dopilnuje, aby była im dana pełna możliwość pracy nad odpowiednim charakterem. Tacy, którzy rozmyślnie i dobrowolnie powrócą do grzechu, umrą śmiercią wtórą. Inni odpadną z klasy kapłańskiej do Wielkiego Grona; lecz nawet ci muszą mieć dość czasu na dowiedzenie swej wierności Bogu.

Pan Jezus w chwili Swego poświęcenia, z racji swej doskonałości znajdował się u kresu rozwoju łask swego charakteru. My zaś nie posiadamy takiego postępu w chwili naszego poświęcenia, ponieważ jesteśmy niedoskonalimi. Pragniemy jednak wykonywać wolę Bożą, więc staramy się ją rozpoznawać, celem jej rozumnego stosowania. W przypadku Naszego Pana nie istniały podobne niedoskonałości, które musiałyby przewyciężyć, z jakimi borykają się Jego naśladowcy. W chwili Swego poświęcenia, Pan Jezus miłował Swych bliźnich jak Samego Siebie, a Boga z całego serca.

Wierzący poświęcając się, również zobowiązują się tak postępować, lecz z początku wcale nie wiedzą, co to oznacza; podobnie jak Św. Piotr „nie wiedział, co mówił”, gdy na górze Przemienienia rzekł do Jezusa: „Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy namioty, Tobie jeden i Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden” (Mat. 17:4). Tak samo dwaj uczniowie pragnący zasiąść po lewicy i po prawicy Pana w Jego królestwie nie wiedzieli o co prosili, jak im to Pan Jezus mówiąc: „Nie wiecie o co prosicie” – Mat. 20:22.

Ponieważ w chwili poświęcenia się wierzący niezupełnie rozumieją co ono oznacza, potrzebują wykonać znaczny wysiłek aby osiągnąć metę. W przypadku Naszego Pana nie było takiej potrzeby, był On doskonały. Przy Swym poświęceniu znajdował się przy mecie doskonałego charakteru w takim stopniu, że gdyby zakończył życie w jakimkolwiek czasie, otrzymałby nagrodę od Swego Ojca, który powiedział: „Ten jest On Syn Mój miły, w którym mi się upodobało” (Mat. 3:17). Pan Jezus w chwili chrztu znajdował się u mety charakteru, czyli posiadał charakter zasługujący na nagrodę obiecaną od Ojca. Tę metę charakteru musi osiągnąć każdy Jego naśladowca zanim zostanie mu zapewniony żywot wieczny, czy to w najwyższej chwale, czy na niższym poziomie egzystencji.

Święty Szczepan, który został ukamienowany, niedługo po zesłaniu Ducha Świętego musiał żyć blisko Pana niemal z przyzwyczajenia, podobnie jak Natanael który, był „Izraelitą prawdziwym”, w którego sercu nie było zdrady. Fakt, że Boska prawda dotarła do takich osób wskazuje, że w swoich sercach byli bardzo blisko Boga pozostając pod zakonem, który był ich nauczycielem (z gr.: pedagog) tak, że gdy zostali przyprowadzeni do Chrystusa, mogli się łatwo od Niego uczyć. Podobnie jest z nami wszystkimi. Różnice w naszych wrodzonych zdolnościach rozpoznawania dobra i zła, prawdy i błędu, są tak znaczne, że nie można stwierdzić ile czasu potrzeba każdemu na wypracowanie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego i tym sposobem zapewnienia sobie nagrody wiecznego życia.

„OBLECZCIE SIĘ W PANA JEZUSA”

Podaliśmy myśl, że lud Boży w chwili poświęcenia się i spłodzenia z Ducha Świętego, nie jest gotowy na warunki Królestwa, lecz potrzebuje rozwoju, który może przyjść jedynie z czasem. Niemniej jednak, czy w pewnym sensie wierni Boży uznawani za doskonałych już w chwili ich poświęcenia – względnie w momencie ich przyjęcia? Nasza odpowiedź brzmi tak; oni są za takich uznani; lecz w rzeczywistości takimi nie są. Ich ciała są uznane za doskonałe tak, aby Bóg mógł przyjąć ich ofiarę.

Jednak w tym czasie Nowe Stworzenie jest zaledwie niemowlęciem w Chrystusie, któremu jeszcze wiele brakuje do poziomu pełnej dojrzałości. Zachodzi zatem konieczność wstąpienia do szkoły Chrystusowej i „obleczenia się w Pana Jezusa”, jak określa to Apostoł. Obleczenie się w Chrystusa rozpoczyna się w chwili poświęcenia, względnie spłodzenia z Ducha Świętego. Niemowlę duchowe wyrasta na dziecko a z dziecka na młodzieńca (Efez. 4:14,13). Wzrost w Chrystusie jest konieczny aby dziecko Boże mogło być gotowe do wejścia do Królestwa. Różnica pomiędzy niemowlęciem w Chrystusie, a nadającym się do Królestwa jest taka, że ten drugi jest już doświadczony, wypróbowany i okazał się zwycięzcą.

Pan nasz Jezus Chrystus był już zwycięzcą, gdy poświęcił się przy Jordanie (Żyd. 10:9). Był On doskonały, dlatego o wiele lepiej i wyraźniej rozumiał to, co czynił niż my to rozumieliśmy w chwili naszego poświęcenia się. Nasz Pan dodaje nam jednak otuchy mówiąc: „Nie bój się o maluczkie stadko”, „ufajcie, Jam zwyciężył świat” – Łuk. 12:32; Jana 16:33.

Nasz Pana, pomimo iż był zwycięzcą w chwili Swego poświęcenia, to jednak nie otrzymał nagrody Boskiej natury prędeży, aż przy końcu Swjej drogi. Dopiero wówczas okazało się, że był godny tego wielkiego zaszczytu, ponieważ wytrzymał próbę, którą przewidział dla Niego Ojciec, i to aż do śmierci krzyżowej. Dopiero wtedy został uznany za zwycięzcę i została Mu dana chwała zasiadania z Ojcem na Jego stolicy.

NAJWIĘKSZĄ PRÓBĄ JEST, UTRZYMANIE SIĘ PRZY MECIE

Posiadanie doskonałości oznacza, że ten kto ją posiada, znajduje się przy wyznaczonej mecie, podobnie jak Adam. Próbą nie jest jedynie dotarcie do mety, ale utrzymanie się przy niej – „wszystko wykonawszy, ostać się” (Efez. 6:13). Po dotarciu do mety, czyli stopnia rozwoju charakteru, jaki Bóg uznaje, powinniśmy starać się w nim wytrwać. Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, był On doskonały i wierny, czyli znajdował się u mety Boskich standardów. Jego próba, czyli doświadczenie polegało na tym, czy odstąpi On od tego wzoru pod naporem grzeszników, czy też utrzyma się przy nim. Żadna z tych prób nie osłabiła jednak Jego determinacji utrzymania tych

standardów. Podobnie powinno być i z nami – w miarę naszych możliwości.

Duch Boży zawsze jest taki sam, czy to objawia się w Nim Samym, czy poprzez Aniołów, czy w ludziach, czy też w Nowych Stworzeniach. Manifestacji tego Ducha nie można się jednak dopatrzeć u znacznej większości ludzi z powodu ich grzechu. Duch ten z pewnością ujawnia się w Aniołach. Powinien być on zauważalnie manifestowany w świętych, którzy wchodzą w nową relację podobieństwa charakteru z Bogiem. Duchowe cnoty cechujące ludzi poświęconych Panu mogą być słusznie dostrzeżone jako owoce Ducha Świętego – ponieważ ci, którzy się nimi cechują stali się Nowymi Stworzeniami, wstąpili w zakład o nagrodę wysokiego powołania. Niektórzy ze świętych, posiadając już z natury lepsze charaktery, mogą czynić szybszy postęp w rozwijaniu i udoskonalaniu w sobie tych owoców i łask Ducha niż inni.

„KIERRUJĄC OCZY NA ZAPŁATĘ”

Niekiedy powstaje pytanie: czy naśladowcy Chrystusa nie powinni przede wszystkim starać się, aby być podobni w swych charakterach do Chrystusa, nie zastanawiając się szczególnie jaka będzie Boska nagroda? Odpowiadamy że nie. Należy mieć szczególny szacunek dla tak wielkiej nagrody, którą obiecał Bóg. Aby posiadać do niej odpowiedni respekt, konieczne jest mieć ją zawsze na uwadze i nigdy nie stracić jej z oczu.

Przykład Pana Jezusa wcale nie pokazuje, że oglądanie się za nagrodą jest rzeczą niewłaściwą. Przyjrzyjmy się Jego własnym słowom: „A teraz uwielbij mię Ty Ojcze! u Siebie Samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwaj aniżeli świat był” (Jana 17:5). Tymi słowami modlił się On o nagrodę, którą miało Mu zapewnić Jego zupełne posłuszeństwo woli Ojca. Tak powinno być i z nami; nie tylko mamy prawo domagać się nagrody za nasze wysiłki, ale również mamy oceniać błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują za „bardzo wielkie i kosztowne”. Wielu w nominalnych kościołach, nie dostrzega tych rzeczy.

Niechaj więc ten cel będzie zawsze wyraźny przed naszymi oczami. Bez wątpienia Bóg poinformował nas o Swej nagrodzie aby była dla nas motywacją i zachętą w naszym postępowaniu po wąskiej drodze. Szukanie chwały, czci i nieśmiertelności jest rzeczą słuszną, o którą powinniśmy się starać (Rzym. 2:7). Jakiegokolwiek inna postawa byłaby fałszywą skromnością. Jeżeli przechodzi nam przez myśli, że aspirowanie do wysokiego powołania może być objawem zarozumiałości, to powinniśmy uświadomić sobie, że Bóg właśnie tego od nas oczekuje, aby Jego „wielkie i kosztowne obietnice” były dla nas natchnieniem i zachętą do ubiegania się o to, co nam obiecał i że zarozumiałością z naszej strony byłoby odrzucenie tak wspaniałej oferty.

WOLNA WOLA CZYNNIKIEM ROZWOJU CHARAKTERU

Charakter może być postrzegany z dwóch odmiennych punktów widzenia. Adam, gdy został stworzony był człowiekiem szlachetnego i dobrego charakteru – „ukoronowany chwałą i czcią”. Był on obrazem Boga, człowiekiem doskonałym. Zachodzi jednak różnica pomiędzy charakterem otrzymanym w taki sposób, a charakterem wypracowanym i wypróbowanym przy użyciu wolnej woli. Ojciec Niebieski chce, aby Jego inteligentne stworzenia posługiwały się wolną wolą. Zatem zamiast dać Adamowi część charakteru takiego, jak Jego własny i wyeliminować to, co my nazywamy wolnym wyborem moralnym, On w rzeczywistości obdarzył go charakterem podobnym do własnego, włączając w to wolną wolę i wolność działania w sposób moralny lub niemoralny. Bóg stworzył więc człowieka na Swoj własny obraz. Przewidział On jego upadek i wszystkie wiążące się z tym konsekwencje; wiedział jednak, że ostatecznym wynikiem dopuszczenia zła na pewien czas, będzie wielkie błogosławieństwo dla wszystkich. Bóg wiedział, iż przyjdzie czas, gdy wszystkie stworzenia w Niebie i na ziemi będą Mu posłuszne i to nie z braku innych możliwości ale z własnej woli i wyboru.

Ci, którzy odpowiednio oceniają Boski charakter, powinni starać się, aby według Jego wzoru wyrabiać swój własny. Tylko tacy zasłużą na życie wieczne w stanie duchowym lub ludzkim. Pod tym względem Bóg doświadcza wszystkich, którzy znajdują się na próbie życia wiecznego lub będą się znajdować w przyszłości – „Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili, a ci, którzy Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie” – w sposób inteligentny – Jana 4:23,24.

MUSIMY MIŁOWAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ I NIENAWIDZIĆ NIEPRAWOŚCI

Kształtując swe charaktery widzimy, że lekcje których się uczymy w szkole Chrystusowej są nam bardzo pomocne. Pierwszy człowiek był stworzony na obraz Boży. W nas jednak obraz ten został zatarty, jest niewyraźny. Ci, którzy przyswoją odpowiednie lekcje obecnie i je w pełni docenią, nie będą już ponownie próbowani. Ci zaś, którzy nie mieli wystarczających możliwości w obecnym życiu, otrzymają swą próbę w przyszłości. Ćwiczenia, kary i nagrody przyszłego czasu nauczą ich, że sprawiedliwość jest o wiele lepsza od grzechu a prawda od błędu. Wyrobią oni w sobie charakter na obraz Boży, który został utracony przez Adama i dojrzą przytłaczającą grzeszność grzechu. Nauczą się nie tylko pragnąć sprawiedliwości, ale także ją praktykować. Ci zaś, którzy nie zechcą się nauczyć tych lekcji, zostaną osądzeni jako niegodni życia wiecznego.

Dostrzegamy, że nawet Aniołowie mieli wolną wolę podjęcia decyzji czy chcą trwać w posłuszeństwie Bogu, czy też być nieposłuszni, dla krótkotrwałej przyjemności grzechu. Wszyscy święci Aniołowie znajdujący się obecnie pod łaską Bożą przeszli już pomyślnie swoje próby i okazali się zwycięzcami. Ich przykład dostarcza nam coraz lepszych lekcji w miarę postępu w zrozumieniu. W rezultacie tej wiedzy dostrzegamy, że Stwórca w postępowaniu ze Swoimi stworzeniami kieruje się najszlachetniejszymi uczuciami; z tego powodu odczuwamy radość, iż postanowiliśmy stosować

się do Jego woli odnośnie nas.

Istotnym jest także aby pamiętać, że prawdziwa miłość objawia się w posłuszeństwie, zatem nieposłuszeństwo jest uważane z Boskiego punktu widzenia jako dowód utraty miłości, upadku w próbie. Musimy się zgodzić z tym, że Boski osąd jest najwłaściwszy. Ktoś może zapytać: Co stanie się, gdy ktoś okazuje nieposłuszeństwo z powodu nieświadomości? Odpowiadamy, że Bóg dostarczył pewnych środków zaradczych na naszą nieświadomość. Po pierwsze, dał On nam Słowo Prawdy, „aby człowiek Boży był – ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”, oraz po drugie, obiecał, że tym, którzy mają ducha pobożności, udzieli Swej pomocy w zrozumieniu Jego Słowa na tyle, by mogli czynić to co jest mu przyjemne – 2 Tym. 3:17; Jana 16:13,14.

Miłość jest koroną wszystkich cnót, jest „wypełnieniem zakonu”. Bez silnej, pałającej miłości byłoby niemożliwym trwać w posłuszeństwie i znieść próby, jakie Boska miłość na nas dopuszcza w celu wyrobienia i skryzalizowania naszych charakterów. Pan Jezus powiedział, że Ojciec miłował Go, a Ojciec Sam oświadczył: „Ten jest on Syn Mój miły” (Mat. 3:17). Nie trudno zrozumieć dlaczego Pan Jezus był szczególnie umiłowany, ponieważ w Nim wyrażała i objawiała się miłość Ojca Niebieskiego. Zdumiewający jest fakt, że Ojciec Niebieski odczuwa taką samą miłość wobec nas – „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatekmi Bożymi nazwani byli!” „Albowiem Sam Ojciec miłuje was” – 1 Jana 3:1; Jana 16:27.

UMIŁOWANIE POSŁUSZEŃSTWA SPROWADZA RADOŚĆ I POKÓJ

Umiłowani, starajmy się zatem zwracać coraz większą uwagę na Słowa Pańskie; bądźmy gorliwi, gdyż obojętność będzie dowodem, że nasza miłość gaśnie. Pan Jezus wykazał, że Jego trwanie w miłości Ojca, jako miłego Syna, było spowodowane Jego posłuszeństwem woli Ojcowskiej i, że zgodnie z tą regułą nasz Pan musi wymagać, abyśmy okazywali posłuszeństwo, jeżeli chcemy trwać w Jego miłości i otrzymać udział w Jego chwale – Jana 15:10.

Intencją napomnień i przykazania Naszego Pana nie jest zatrwożenie nas lub pozbawienie radości. Przeciwnie, „Tomci wam powiedział, aby wesele Moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne” (Jana 15:11). Ci, którzy okazują dowody życia blisko Pana dobrze wiedzą, że posłuszeństwo Słowu Bożemu, wraz z wynikającymi z tego przywilejami mieszkania w Panu i Jego miłości jest największą radością, która w pełni rekompensuje znikome przyjemności, jakie daje świat. Są to radość i pokój „przewyższające wszelki rozum ludzi”, które napełniają serca i przynoszą obietnice i błogie zapewnienia nie tylko dotyczące obecnego życia, ale także przyszłego.

=====

— 15 sierpnia 1912 r. —



Jeżeli zauważysz błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.